

Zacytowana sentencja Edisona wypowiedziana została pod koniec XIX wieku. Dzisiaj aktualna pozostała jej tylko część ostatnia, zdezaktualizowały się niestety poglądy o niskich cenach aparatury i łatwości regulacji. Nie mniej jednak problemy energetyki, czyli gałęzi gospodarki wytwarzającej i dostarczającej energię elektryczną, a przede wszystkim postulat mówiący o konieczności zapewnienia wszystkim czystej i obfitej energii, w tym elektrycznej, znalazł się na czołowym miejscu wśród globalnych wyzwań stojących przed ludzkością.

Narasta także świadomość tego, że do rozwiązania globalnych wyzwań ludzkości potrzeba zmiany kultury, czyli duchowego i materialnego dorobku społeczeństw, często utożsamianego z cywilizacją. Wkraczamy coraz dalej w cywilizację informatyczną.

Jednocześnie coraz bardziej uświadamiany jest fakt, że występują znaczące różnice nie tylko w kulturze ogólnej poszczególnych państw, ale i w podejściu do energetyki. Do lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku dominowało podejście związane z ambicjami narodowymi. Rządy starały się o to, aby zbudować własne górnictwo węglowe i naftowe, własną energetykę, a także utrzymać kontrolę państwa na sektorze energetycznym, ograniczyć import energii czy też surowców energetycznych, a przede wszystkim nie wprowadzać do procesów dostarczania energii ludności czynników rynkowych. Spowodowało to, nie zawsze racjonalne, zużycie olbrzymich ilości energii, a sposoby i środki racjonalizacji zużycia, wbrew oficjalnym niekiedy hasłom, nie stały się priorytetem. Przyczyną była także rywalizacja między dwoma blokami politycznymi, utożsamianymi z USA i b. ZSRS wraz z ich sojusznikami przejawiająca się, między innymi, wyścigiem zbrojeń niesłychanie energochłonnych.

Jednym ze skutków zakończenia „zimnej wojny” była niewątpliwie liberalizacja sektora energetycznego oraz rosnąca świadomość zwiększającego się tempa wyczerpywania zasobów, a także potrzeby ochrony środowiska.

Także i w naszym kraju, po rozpoczęciu transformacji od gospodarki nakazowo-rozdzielczej i centralnego planowania do gospodarki rynkowej, rozpoczęło się uświadamianie, że energia elektryczna jest towarem. Był to zapewne jeden z powodów zmiany dotychczasowej nazwy użytkowników energii elektrycznej, których nazywano do tej pory odbiorcami, na dumnie brzmiący termin rynkowy – klient.

Rozpoczął się nalot na firmy energetyczne wszelkiego autoramentu kupców, handlarzy i łowców stanowisk kierowniczych. Trzeba było tylko mieć chęć sprawdzenia się w biznesie energetycznym mając sukcesy w marketingu firm handlujących obuwem i sprzętem sportowym, no i oczywiście odpowiednie układy, aby przejąć stery wielkich wytwórców czy dyspozytorów. Bardzo często do głosu dochodzili i stery te przejmowali ludzie, znajdujący się zbyt daleko od branży i nie do końca rozumiejący jej specyfikę.

Próby zapowiadanej przez niektóre rządy polskie prywatyzacji zakończyły się fiaskiem poza nielicznymi, raczej pozytywnymi przykładami.

Jednym ze skutków, ujawniających się po latach było to, że system energetyczny w Polsce stawał się niewydolny. W tak zwanym „międzyczasie” zaniedbano inwestycje zarówno w źródła, jak i w sieci, i te przesyłowe i te dystrybucyjne. Znaczna część infrastruktury przesyłowej i dystrybucyjnej jest w złym stanie technicznym.

Wprawdzie za każdym razem, kiedy wydarzy się wypadek śmiertelnego porażenia ludzi opadłymi przewodami niskiego i średniego napięcia, czy znaczne ilości gospodarstw są pozbawione zasilania, na ekranach telewizyjnych różnych stacji pojawiają się elegancko ubrane energetyczne panie rzeczniczki w pełnym makijażu i tłumaczą, że wszystko jest z liniami średnich i niskich napięć w porządku, że firmy wydają ogromne środki na modernizację i poprawę stanu i dokładają wszelkich starań, aby było dobrze.

Jednocześnie po prawie każdej większej burzy tysiące czy w dłuższym okresie dziesiątki tysięcy odbiorców (bo już się ich nie nazywa klientami) pozostaje bez napięcia. Reporterzy telewizyjni pokazują w jak opłakanym stanie znajdują się drewniane słupy z rozpadającymi się odciegami, na przykład w okolicach Jeleniej Góry.

Ale firmy energetyczne stały się sponsorami i właścicielami drużyn i ekip uprawiających przeróżne dyscypliny sportowe. Obserwując kroniki sportowe i koszulki zawodniczek i zawodników można dojść do przekonania, że bez firm energetycznych nie byłoby w Polsce sportu wyczynowego.

Równolegle udało się nam zaniedbać nasze najważniejsze źródło energii, jakim jest efektywność energetyczna, czyli efektywne wykorzystanie energii, mające na celu zmniejszenia ilości energii potrzebnej do wytworzenia produktów i usług. Wprawdzie doczekaliśmy się już po wielu latach ustawy o efektywności energetycznej, która to ustawa ustanawia ramy prawne dla działań na rzecz wzrostu efektywności energetycznej gospodarki obejmujących mechanizmy wsparcia i zmierzających do uzyskania wymiernych oszczędności energii wymaganych przez dyrektywę 2006/32/WE. Dokument ten z kolei określa sposób wdrożenia systemu tak zwanych białych certyfikatów.

Wyrażając nadzieję, że system zwiększania efektywności energetycznej przyniesie ogromne i bardzo wymierne korzyści w postaci zmniejszenia o jedną trzecią zużycia energii, jak oceniają eksperci, podzielić się można z Czytelnikami pewnymi drobnymi doświadczeniami zdobytymi przy okazji oszczędzania energii w zwykłym mieszkaniu spółdzielczym. Otóż, kiedy okazało się przy rocznym rozliczeniu poboru ciepła mierzonego przez radiowo sterowane podzielniki zainstalowane na kaloryferach, że opłaty wzrosły o 150% zdecydowano się następną zimy ograniczyć komfort życia i utrzymać w mieszkaniu temperaturę 17–19 stopni C. Tak też postąpili inni mieszkańcy bloku i jak się okazało i zużycie i opłaty znacznie spadły. W tej sytuacji zarząd spółdzielni mieszkaniowej w wyniku interwencji dostawcy ciepła podjął decyzję, zatwierdzoną przez walne zgromadzenie członków spółdzielni (w drugim terminie) o dociążeniu lokatorów opłatami za ogrzewanie klatek schodowych, korytarzy i za straty ciepła. W efekcie w następnym sezonie opłaty znacznie wzrosły i jak domniemywać można dostawca ciepła wyszedł na swoje.

Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku dostawy wody i odprowadzania ścieków. Kiedy w wyniku zdecydowanego oszczędzania wody zmniejszyło się znacznie jej zużycie, cena wzrosła na tyle, aby wyrównać braki.

O uwolnieniu cen energii elektrycznej dla użytkowników w miastach słychać od dawna. Czy będą one rosnąć w rytm zmniejszania zużycia? Zobaczymy. Jedno jest pewne, że proces przemiany mieszkańców dużych miast w prosumentów jest bardzo łatwo zablokować!